Nr 142. Kraków, Wtorek 28 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem „	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuja: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na gruzach parlamentu.

Parlament austryacki został wczoraj odroczony, a za kilka dni będzie rozwiązany. Od czterech lat parlament, który wyszedł z powszechnego głosowania, musiał walczyć o swój byt, aż wreszcie został pokonany. Dopóki bar. Beck stał na czele gabinetu, parlament wychodził zwycięsko z każdej trudności, z każdej pułapki, stawianej na niego przez tych, którzy przegrawszy kampanię przeciw powszechnemu prawu głosowania, dążyli konsekwentnie do kompromitowania parlamentu ludowego.

Po obaleniu bar. Becka, niewygodnego dla tych sfer i powołaniu bar. Bienertha na prezydenta ministrów, sytuacya Rady państwa odrazu się zmieniła, Od tego czasu, t. j. od listopada 1908 roku, parlament musiał bezustannie walczyć w obronie swego bytu. W listopadzie 1908 roku partya chrześcijańsko-socyalna, ulegająca wpływom, wrogim dla rządów parlamentarnych, rozbiła koalicyę, nie bez przyczynienia się innych krótko-widzących polityków, którzy sami siebie wyparli z gabinetu i z koalicyi, ale podczas gdy Niemcy zdołali się utrzymać w większości rządowej, przeszli Czesi do opozycyi. Rozbicie koalicyi nastąpiło równocześnie z rozbiciem Sejmu czeskiego, a Niemcy i Czesi, którzy dotychczas siedzieli na jednej ławie ministeryalnej rozeszli się na czas, nie dający się nawet w przybliżeniu określić.

Parlament tracił odtąd coraz więcej siły i wpływu i stał się niemal piłką w rękach rządu. Z dzisiejszego, przedwczesnego rozbicia parlamentu największą też korzyść odnosi rząd. Minister Głąbiński zapowiedział projekt budowy kolei lokalnych, do którego nie chciał się przyznać ani bar. Bienerth, ani minister skarbu dr Meyer. Obaj zapewnili, że projektu nie znają nawet, ale byliby zmuszeni dotrzymać słowa, danego publicznie przez jednego z ministrów. Rozwiązanie parlamentu uwalnia rząd od tego kłopotu. „Czysty zysk" wynosi 230 milionów koron. Albo ubezpieczenie społeczne! Zapowiedziała je mowa tronowa, przyrzekł je rząd, domagały się go liczne stronnictwa. Cztery lata komisya pracowała nad odpowiedniem zredagowaniem tej doniosłej ustawy, która właśnie miała wejść w ostatnie stadyum: pod obrady w pełnej Izbie. Tymczasem parlament dogorywa, a ustawa idzie do kosza. Na tem „zaoszczędzono" znowu 150 milionów, może i więcej. Termin płatności weksla kanałowego zostaje odroczony na czas nieokreślony. Na czele pochodu żałobnego kroczą urzędnicy państwowi, nie otrzymawszy ani dodatku drożyźnianego, ani awansu czasowego, którego uchwalenie wydawało się już tak bliskiem. Od tych wszystkich kłopotów i zobowiązań zwolniła rząd rzekomo „nieubłagana opozycya".

Dla Galicyi rozwiązanie parlamentu jest klęską polityczną i materyalną. Gorączka wyborcza ogarnie kraj cały, namiętne walki partyjne pochłoną znowu na długi czas wszystkie siły ze szkodą dla pracy pozytywnej i produktywnej. Zamiast oczekiwanych wielkich inwestycyj — otrzymaliśmy wybory i § 14.

Cała prasa niemiecka wszelkich partyj i partyjnych odcieni składa dziś winę za ten przedwczesny zgon pierwszego parlamentu ludowego, za rozwianie się tylu przywiązywanych do niego nadziei, wyłącznie na Czechów. Faktem jest, że obstrukcya z ich strony była bezpośrednią przyczyną tej parlamentarnej katastrofy. Nie ulega też wątpliwości, że ich polityka w tym parlamencie nie była wolną od błędów, że nieraz przez zbytnie wysuwanie wyłącznie własnych postulatów narażali oni na szwank sprawy ogólne i postulaty nie mniej słuszne i uzasadnione innych krajów i narodowości. A jednak — nie oni wyłącznie ponoszą winę tego, co się stało.

Że uważali się za stale krzywdzonych, w ostatniej zwłaszcza fazie polityczno-parlamentarnej, do pewnego stopnia dziwić się im nie można. Doszli oni własną pracą i własnemi wysiłkami do wielkiej w państwie siły ekonomicznej i kulturalnej. Bez przesady powiedzieć dziś można, że stanowią oni bodaj czy nie najsilniejszy czynnik w państwie. Nic dziwnego więc, że zapragnęli także w rządzie państwowym odpowiednią do tej swojej siły odegrać rolę. — A tymczasem baron Bienerth odmawiał im tej tej roli, lub osiągnięcie jej czynił zawisłem od warunków, na które oni zgodzić się nie chcieli, a ze swego stanowiska może nie mogli.

Bar. Bienerthowi też nie można oszczędzić zarzutu, że on to popchnął Czechów do tej ostateczności, do rozbicia parlamentu ludowego. — Był on wszystkiem, tylko nie zwolennikiem parlamentarnych rządów, jedynie możliwych wobec parlamentu ludowego, czynił też wszystko, co mógł, ażeby parlamentaryzacyę rządu jeśli już nie uniemożliwić zupełnie, to conajmniej utrudnić. Pokazało się to zwłaszcza przy ostatniej rekonstrukcyi gabinetu. Czechów odsunął od niej zupełnie, południowych Słowian do niej nie dopuścił, a nawet na stanowisko ministra dla Galicyi, którym już z natury rzeczy powinien być polski parlamentarzysta, powołał urzędnika.

Dawno też biurokratyzm w Austryi nie miał takiej siły i władzy, jak pod rządami bar. Bienertha. Dawno już centralistyczne zachcianki nie ujawniały się w Austryi w tej mierze, jak w erze gabinetu bar. Bienertha. Jego parlamentaryzm nieszczerym był; widocznem też było, że parlament nieraz mu zawadzał w jego planach. I wszystko, co robił w ostatnim zwłaszcza roku, zmierzało niejako do katastrofy, która teraz nastąpiła.

Z lekkiem sercem, nawet bez nowej poważnej i rzeczowej próby ocalenia parlamentu pewnemi ustępstwami z biurokratycznej swej wszechwładzy, sięgnął bar. Bienerth po smutny ideał urzędniczych rządów — po § 14. Jeśli też pierwszy ten parlament ludowy rozchodzi się dziś bez spełnienia ważnych swoich zadań, niemal w połowie swej prawodawczej kadencyi, to sprawcą tego jest przedewszystkiem bar. Bienerth. Na niego spada główna odpowiedzialność za bezproduktywność pierwszego parlamentu ludowego. To powinni uprzytomnić sobie wyborcy przy nowych wyborach i na ten system Bienertha odpowiednią dać odpowiedź.

Po odroczeniu Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 28 marca.

Zamiary rządu po wczorajszem odroczeniu Rady państwa nie są jeszcze znane. Także wiadomości dzisiejszych dzienników w tym kierunku są sprzeczne. „N. Fr. Presse" uważa rozwiązanie Rady państwa za rzecz pewną i zapowiada je na najbliższe dwa dni. „Reichspost" również sądzi, że w obecnej chwili niema innego wyjścia, jak rozwiązanie Rady państwa. „Die Zeit" natomiast twierdzi, że odroczenie parlamentu umożliwia dalsze rokowania. Jest zatem nadzieja, że uda się może jeszcze uniknąć rozwiązania Rady państwa, która może się ponownie zebrać.

Z szeregu „interviewów" z posłami różnych stronnictw, ogłoszonych w dziennikach, wynika również, że także posłowie i przywódcy stronnictw zwłaszcza z większości, liczą się jeszcze z możliwością ponownego zwołania Rady państwa.

„Die Zeit" ogłasza szereg następujących interviewów z posłami:

Pos. Sylwester oświadcza, że sprawy rozwiązania Rady państwa chwilowo nie uważa jeszcze za aktualną. Nie ulega wątpliwości, że nowe wybory, w obecnej sytuacyi, wyszłyby tylko na korzyść stronnictw radykalnych, tak, że w przyszłej Izbie panowałyby nad sytuacyą żywioły radykalne.

Taka radykalizacya Izby nie leży jednak ani w interesie państwa, ani rządu. Rozwiązanie Izby posłów uważa zatem poseł Sylwester za zbyteczne.

Wiceprezydent Starzyński oświadcza, że wiadomości o rozwiązaniu Rady państwa uważa w każdym razie za kombinacyę przedwczesną. Nikt nie może wiedzieć, co się stanie, ponieważ decyzya zależy od korony. W każdym razie rząd powinien strzedz się przed niezręcznem postępowaniem, a rozwiązanie Izby byłoby dziś dla niejednej partyi większości nieprzyjemne. — Dlatego też wiceprezydent Starzyński uważa rozwiązanie Izby nie tylko za zbyteczne, ale i za nieprawdopodobne.

Poseł Kozłowski zaprzecza przedewszystkiem rozpowszechnionym w dziennikach wiedeńskich pogłoskom o braku konsolidacyi w Kole polskiem. Właśnie zajścia ostatnich dni były dowodem, że Koło postępuje we wszystkich sprawach na zewnątrz zgodnie. Jestem przekonany — rzekł poseł Kozłowski — że idea solidarności pójdzie jeszcze dalej.

Sądzą też, że sceptyczne prognostyki, twierdzące, że ewentualna, blizka walka wyborcza, doprowadzi do zaostrzenia stosunków frakcyjnych i wpłynie na jednolitość taktyki Polaków w parlamencie, nie znajdą potwierdzenia w faktach.

Co się tyczy kwestyi rozwiązania parlamentu, to jest wątpliwem, czy takie zarządzenie byłoby oportunistycznem. Nie mówię ze stanowiska posła, ale ze stanowiska rządu. Załatwienie bowiem nowej ustawy wojskowej i innych ważnych spraw, mogłoby wskutek rozwiązania Izby uledz znacznemu opóźnieniu.

Poseł Fiedler widzi natomiast jedyną możliwość sanacyi stosunków parlamentarnych w rozwiązaniu parlamentu.

Omawiając odroczenie parlamentu zwala „Neue Freue Presse" winę na Czechów, twierdzi, że parlament ten nie potrafił utrzymać sympatyj ludności, z jakiemi go witano. Izba posłów nie mogła dać ludności tego, czego się po niej spodziewano, głównie z winy agraryuszów, Nie uchwalono też żadnych środków przeciw drożyźnie. Z tego powodu ludność zachowywała się coraz bardziej obojętnie wobec parlamentu, którego skład był jednostronny.

Jestto jedyny parlament na świecie, w którym nie zasiadają przedstawiciele wielkiego kapitału i przemysłu, dalej sztuki i literatury. Czy nowe wybory zmienią skład parlamentu w tym kierunku — trudno dziś przewidzieć. Zdaje się, że trzeba będzie jednak długo czekać na to, aby doświadczenie ludności samo zrównoważyło stosunki. Parlament może być dopiero wtedy zdolny do pracy, gdy Czesi przekonają się, że bez ugody w Czechach nie dostaną się na ławę ministeryalną.

Sesya parlamentu zakończyła się wprawdzie dla Czechów klęską, nie można jednak zapomnieć, że jeżeli nie teraz, to w sesyi letniej musiałoby nastąpić odroczenie lub rozwiązanie Izby.

„Die Zeit" nazywa odroczenie parlamentu klęską większości, twierdzi, że możliwe są jeszcze rokowania ze stronnictwami opozycyjnemi. Nie wiadomo jednak, czy rokowania te ma prowadzić obecny rząd, czy też jakiś nowy mąż zaufania korony. Posłowie stronnictw większości znaleźli się teraz w bardzo trudnem położeniu. Dali oni przez szereg lat mnóstwo dowodów wielkiej ofiarności dla państwa, za co wyborcy nie będą im wdzięczni. Teraz, gdy ludność miała otrzymać za to kompensaty ekonomiczne, parlament został odroczony.

„Die Reichspost" polemizuje z komunikatem rządowym, wczoraj ogłoszonym, który twierdzi, że usiłowania pokonania obstrukcyi byłyby spowodowały jeszcze większe zaostrzenie sytuacyi. Dziennik sądzi, że odroczenie i rozwiązanie parlamentu spowoduje właśnie zaostrzenie sytuacyi, twierdzi jednak, że nie było innego wyjścia.

Izby tej nie można było już ratować. Gdyby się było teraz uniknęło odroczenia, czy rozwiązania Izby, to przy najbliższej sposobności pojawiłyby się takie same trudności. Już od dawna panowało przekonanie że z tym parlamentem nie można zajść daleko.

Sprawa Rapperswilska.

Pod tym tytułem wyszła z druku broszura, zawierająca głosy Stefana Żeromskiego, dyrektora Kopery i p. Władysława Kłyszewskiego, b. pomocnika bibliotekarza w Rapperswilu, wraz z wstępem p. Stanisława Szpotańskiego. Broszura odsłania tak niesłychane tajemnice zarządu tego Muzeum, że powinna się niemi zająć cała polska opinia publiczna, aby zmusić wreszcie zarząd Muzeum do zmiany postępowania.

Szczegóły, które o rządach kustosza w Muzeum, p. Rużyckiego, opowiada tak wiarogodny świadek, jak Stefan Żeromski z czasów, kiedy przez cztery lata pracował w tem Muzeum jako bibliotekarz (r. 1892 do 1896) są wprost niesłychane. Oto niektóre z nich:

P. Kustosz lubi strzelać z pistoletu do celu, za który sobie obrał małe elzewiry oprawne w białą skórę. Cenne egzemplarze tych dziełek, podziurawione celnemi kulami p. kustosza, można do dzisiaj oglądać w bibliotece muzealnej. — W muzeum znajdował się jedyny istniejący model maszyny do rachowania, wynalezionej przez emigranta z r. 1831 Baranowskiego, który żył i umarł w Londynie. Objąwszy stanowisko swoje w Muzeum, Żeromski maszynę tę jeszcze widział niejednokrotnie, jak również odnoszący się do niej numer inwentarza. Później jednak maszyna ta znikła ze swego miejsca. Dopiero przed wystawą matematyczną w Monachium, na której dział polski urządzał prof. Dickstein z Warszawy, zaczął jej Żeromski szukać w Muzeum, ponieważ prof. Dickstein prosił go o dostarczenie jej na wystawę. Po długich poszukiwaniach udało się jednak Żeromskiemu natrafić tylko na bezładną kupę sprężyn, kółek i sztabek. Po starym sygnaturowym napisie na jednej z nich poznał on, że są to właśnie szczątki poszukiwanej maszyny. Okazało się, że rozebrał ją p. kustosz, jako, że uważając się za mechanika, chciał poznać mechanizm tajemniczej maszyny. Rozebrał ją, ale złożyć już nie umiał, co mu jednak nie przeszkadzało dojść do przekonania, że to było „wierutne głupstwo"...

Jeszcze lepszą sztukę wykonał p. kusztosz z drogocenną księgą sztychów i rysunków Antoniego Oleszczyńskiego. Były to same t. zw. „avant la lettry", sztychów, wykonywanych przez artystę, który je zbierał w tej księdze i który na pierwszej jej stronie gorąco, w odpowiedniej przedmowie, prosił, aby ją szanowano, kart nie zaginano i t. d. P. Rużycki spełnił to życzenie nieżyjącego artysty w ten sposób, że wyrzucił księgę na strych, gdzie ją Żeromski razem z pp. Wasilewskim i Domagalskim znalazł pod beczką smarów, które przeciekły przez księgę, niszcząc ją niemal całkowicie.

Na najrzadszych sztychach p. kustosz pisał swoje uwagi lub uzupełniał je swojemi rozbrajającemi aforyzmami z własnym podpisem. — Wszystko to jednak niczem jeszcze nie jest w porównaniu z następującym czynem.

Oto na strychu gmachu muzealnego mieściła się ogromna masa druków, okryta grubą płachtą, po której zajęci przy naprawie dachu robotnicy chodzili sobie swobodnie w ciężkich butach. Był to nie mniej i nie więcej, jak tylko zbiór wycinków z dzienników francuskich, niemieckich, angielskich i włoskich: „polonica", traktujące wyłącznie o sprawach polskich, zebrane przez Leonarda Chodźkę w zakresie czasu między r. 1825 a 1870. Najskrzętniejszy ten ze zbieraczy gromadził ten nieoceniony dla historyi zbiór niemal przez całe swoje życie, bo od chwili wyjazdu za granicę. Stos nagromadzonych w ten sposób wycinków miał ze dwa metry wysokości, tyleż szerokości i ze trzy metry długości. Wycinki były starannie pozwijane w fascykuliki, na których ręką Chodźki była wypisana sprawa, do której się odnosiły, tudzież czas i miejsce, z którego pochodziły. Olbrzymia wprost wartość źródłowa tego zbioru dla badaczy naszych dziejów porozbiorowych i emigracyi była tak oczywistą, że p. Henryk Bukowski, w przeciwstawieniu do uparcie przez kustosza powtarzanej rady, aby te „papierska" popalić, bo leżąc na strychu, przedstawiają niebezpieczeństwo ognia, z własnej kieszeni wyznaczył specyalny fundusz na zaproszenie kilku studentów polskich z Zurychu, którzyby zbiory te uporządkowali, skatalogowali i porządnie ułożyli na zamówionych „ad hoc" pułkach w najniższej sali.

Lecz kiedy robota miała się już rozpocząć, ujrzał raz Żeromski, wchodząc rano na dziedziniec zamkowy, rzecz wprost straszliwą. Oto ze strychu zamczyska leciały całe góry papierów, które zrzucali stamtąd robotnicy łopatami... Był to zbiór Chodźki, który na polecenie kustosza wyrzucano w ten sposób z Muzeum. W jednej chwili błotnisty dziedziniec zamku pokrył się grubą warstwą tych nieocenionych „papierskow", które potem zgarnięto i spakowano do szopy z dziurawym dachem. Widząc to Żeromski natychmiast z Muzeum ustąpił, zawiadamiając o niesłychanym wandalizmie kustosza p. Bukowskiego.

W inwentarzu Muzeum znajdowała się pozycya „powstaniec na koniu", akwarela Maksa Gierymskiego". Żeromski nadarmo szukał tego cennnego dzieła po całem Muzeum. Aż wreszcie znalazł je pod jedną z pospolitych litografij, wyobrażających przygody Chryzostoma Paska, do których p. kustosz ma szczególniejszą słabość. Otóż jednego z najcenniejszych obrazów w Muzeum użył on do podlepienia ramy obrazu pod marną i bezwartościową litografię.

Nadzwyczajne rzeczy opowiada dalej Żeromski o manii kustosza dorabiania na własną rękę rozmaitych starożytności. Brak miejsca nie pozwala na powtórzenie ich wszystkich. Nie możemy jednak wstrzymać się od powtórzenia przynajmniej jednej. Oto do Muzeum nadesłano model etnograficzny Krakusa z kosą w ręku. Pan kustosz zrobił z niego Bartosza Głowackiego w ten sposób, że kosę postawił mu na sztorc, przypasał szablę i przyczepił złociste szlify oficerskie. W ten sposób zrekonstruowawszy nadesłany model, postawił go przy łóżku Kościuszki twierdząc, że jest to najautentyczniejszy uniform nieśmiertelnego Bartosza. Lecz oto przybył do Muzeum taki znawca wojsk polskich jak p. Gembarzewski. W mgnieniu oka rozbroił on całego Bartosza. Okazało się bowiem, że szlify oficerskie, któremi go p. kustosz ozdobił, były szlifami piechoty francuskiej z r. 1873, a szabla zwyczajnym tasakiem, używanym przez podoficerów rosyjskich, z jednej z fabryk w Tule. Nadzwyczajna jest również historya z koszulą Kościuszki, na której p. kustosz widział uparcie krew bohatera z pod Maciejowic, tudzież najzwyczajniejsza ciupaga zakopańska, na której kustosz umieścił napis: „laska Tadeusza Kościuszki", kiedy go zaś przekonano o niedorzeczności tego napisu, zmienił go na inny, równie interesujący, mianowicie „laska Wincentego Pola"...

Nie mniej ciekawe rzeczy opowiada dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, p. Feliks Kopera, ze swoich wrażeń rapperswilskich. Twierdzi on wprost, że Muzeum to nas kompromituje przed Europą, dzięki niesłychanej wręcz ignorancyi kustosza, która tylko da się porównać z jego pewnością siebie, z jaką dopuszcza się swoich wandalizmów. Pokazywał on np. z miną całkowicie poważną tabakierkę Wita Stwosza, na której pomiędzy nieudolnemi płaskorzeźbami widnieje napis „Wit Stwosz". Ponieważ tabakierkę tę wymieniono w francuskim katalogu Muzeum, przeto zwabiony nią znakomity uczony niemiecki Henryk Wölfflin, przyjechał umyślnie do Rapperswilu, aby ją zobaczyć. Można sobie wyobrazić, co sobie ten Niemiec o nas pomyślał, kiedy mu kustosz z dumą taki okaz zaprezentował... P. Koperze pokazywał jeszcze kustosz fajkę Batorego. Kiedy zaś P. Kopera, myśląc, że żartuje, uśmiechnął się, kustosz widocznie podrażniony dodał: — „To nie są żarty, tu był Węgier, który oświadczył mi, że zna współczesny portret Batorego z podobną fajką w ustach"... „Falsyfikaty swoje wprost dziecinnie naiwne wystawiał Kustosz w Muzeum, czasem jednak dając podpisy: „R... de R... fecit anno Domini"..., albo ich nie dawał, a wtedy miały one zadanie odgrywać rolę „arcydzieł sztuki polskiej" — pisze p. Kopera który twierdzi, że jedyną radą jest, aby zarząd instytucyę tę „kazał zamknąć i dopiero odpowiednio przez fachowe siły urządzoną pod kontrolą znawców otworzył".

Na streszczeniu broszury na razie poprzestając, zastrzegamy sobie poczynienie uwag własnych.

Ataki wyborcze na stronnictwo demokratyczne.

II.

Dwie metody krytyki.

Dwóch metod używać się zwykło dla oceny działalności jakiegokolwiek stronnictwa: albo regestruje się skwapliwie wszystko, czego ono nie zrobiło, a co, zdaniem krytyki, zrobić było mogło lub powinno, albo równocześnie i przedewszystkiem uwzględnia się także to wszystko, co to stronnictwo zdziałało, i dopiero na tej podstawie, z tych dwóch premis, zestawia się bilans jego pracy. Pierwszy z tych sposobów krytyki jest wdzięczny o tyle, że najprostszą drogą prowadzi do potępienia każdego stronnictwa i każdego rządu, jakiekolwiekby one były. Bo nie było jeszcze na świecie rządu i nie było politycznego stronnictwa, ten rząd dającego, lub z nim współdziałającego, któreby uszczęśliwiły, lub zadowoliły ogół ludności przez wyczerpanie jej wszystkich postulatów. To jest naturalnem następstwem „życia"... tego objawu ciągłych ewolucyj, wytwarzania nowych pragnień, na tle nie dających się przewidzieć i nieuchwytnych przejawów społecznych i ekonomicznych. Dopiero z pewnej odległości czasu oceniać i zestawiać się zwykło bilans działalności rządzących osób i stronnictw, na podstawie przynajmniej niektórych, jeżeli nie wszystkich pozycyj dokonanej i niedokonanej sumy pracy.

W pościgu wyborczym za demokracyą polską urządza się t. zw. „krytyka" bardzo wygodnie. Stosuje ona do działalności demokracyi pierwszą z powyższych metod, t. j. czyni jej zarzut z tego wszystkiego, czego krakowska Rada miejska w ostatniem sześcioleciu, w którem, od roku 1907, demokracya współdziałała z klubem mieszczańskim i tworzyła z nim w Radzie większość, nie zrobiła, czego nie załatwiła i co jeszcze do zrobienia pozostaje. Nie dość tego, fałszować się zwykło fakta, zapoznaje się i tendencyjnem milczeniem pomija sprawozdania z obrad Rady miejskiej i komisyj, ogłoszone w swoim czasie publicznie w dziennikach. — W ten sposób znieprawia się i wypacza opinię publiczną, wprowadza się nawet w zakresie rubryki „debet" stronnictwa demokratycznego pozycye rozmyślnie sfałszowane.

Nie twierdzimy, że klub demokratyczny w ostatnim sześcio-, czy też czteroleciu, zrobił wszystko co zrobić chciał, czego po nim wyczekiwano. Ale zasada prostej uczciwości, nawet największych przeciwników obowiązująca, wymaga, aby przecież przypatrzeć się temu, co przy współpracownictwie tego zohydzanego dzisiaj przez pewne sfery stronnictwa w zakresie gospodarki miasta Krakowa zdziałano.

I cokolwiekby tej gospodarce zarzucić można, nie podobna zaprzeczyć, że w ostatniem sześcioleciu Kraków wkroczył w nową erę swojego rozwoju. Pomijając już spadek demokracyi, odziedziczony po latach poprzednich, gdy po długich zapasach z ówczesną większością, dzięki energii i wytrwałości ś. p. Jana Rottera, Kraków otrzymał wodociągi, a wraz z niemi wielkie asanizacyjne inwestycye, to przecież na ostatnie sześciolecie przypada doprowadzenie do skutku dzieła organizacyi „Wielkiego Krakowa" z wszystkiemi tegoż konsekwencyami. Była to robota długich lat, wytężonych starań prezydyum Rady miasta i całej Rady, ale też i klub demokratyczny na to kazanie dzwonił i on przy tym akcie, który na zupełnie nowe tory wprowadził gospodarkę miasta, w wybitny sposób współdziałał.

Sankcya ustawy o Wielkim Krakowie z r. 1909, zakupno gruntów pofortyfikacyjnych w listopadzie 1906, po wywalczeniu, znowu dzięki energii prezydyum miasta, ale i nieustannym staraniom demokratycznych posłów krakowskich w parlamencie, przesunięcia wewnętrznego pierścienia fortyfikacyj, — to dwa dzieła, któremi żyć i oddychać będzie administracya miejska przez długie lata. A jeśli doda się do tego dalsze zakupna znacznych kompleksów gruntowych, jak realności Radziszewskich i Lasockich na Dębnikach, na wzgórzu Zwierzynieckiem, poza Sikornikiem, dalsze przyłączenie Dąbia, Ludwinowa i Płaszowa, nie mówiąc o wielu innych drobniejszych nabytkach; jeżeli weźmie się w rachubę wdrożone rokowania o nabycie wału cyrkumwalacyjnej kolei, — to już trzeba zaiste wielkiej sumy złej woli i przewrotności, aby nie uznać, że dopiero odtąd i po spełnieniu tego wszystkiego, prowadzić będzie można jakąś systematyczną politykę mieszkaniową i antidrożyźnianą, że dopiero na tej, z takim trudem i mozołem ugruntowanej podstawie, oprze się nowoczesna gospodarka miejska.

Tym dorobkiem zasilać się będą całe generacye ludności miasta Krakowa. To nie była robota na dziś, ani na jutro, dla zamydlenia oczu krzykaczom; to jest zdobycz na daleką oddziałująca metę.

O tem zapomina się nagle i demokracyi rzuca się w oczy frazesem: byliście leniwi, nieudolni, ambitni, nic nie zrobiliście dla miasta, dla ludności. Coście uczynili dla zwalczania drożyzny mieszkań i środków spożywczych? — Zapomina się, że Wielki Kraków „urzędowo" i formalnie istnieje dwa lata, że jeszcze nie wyschły ściany nowych rogatek miejskich, że nie było fizycznej możności osuszenia gruntów pofortecznych, że dopiero co zaczęła obowiązywać nowa taryfa akcyzowa, bądź co bądź od starej korzystniejsza, bo zwalniająca od opłat najważniejsze artykuły codziennego życia, jak: węgiel, mąkę, chleb, zboże i ryż.

Krytyka wyborcza obejmuje to wszystko jednem pojęciem: „nic".

A inwestycye miejskie: rozszerzenie elektrowni (budowa nowej) i gazowni, centralna targowica na bydło, budowa chłodni w rzeźni miejskiej, — budowa całej, olbrzymiej sieci bruków i kanałów, wykupno Młynówki i t. p. — czyż to są prace i dzieła, „o których się.. nie mówi", nawet wśród agitacyi wyborczej, aby zohydzić tych, co w tej pracy brali udział?

Nie bez udziału i wytężających starań większości Rady miejskiej przyszły do skutku teraz dopiero, w ostatnich latach, dzieła tak doniosłej dla całej przyszłości Krakowa wartości, jak przełożenie Rudawy i zasklepienie jej starego koryta, regulacya i obwałowanie Wisły, budowa na niej trzeciego mostu, wreszcie rozpoczęta już budowa nowego dworca kolejowego.

Oczywiście klub demokratyczny nie ma pretensyi do anektowania sobie całej sumy zasług

za to wszystko, ale ma prawo twierdzić, że udział jego w zgodnej pracy większości Rady miejskiej, że współdziałanie jego z prezydyum miasta w tych wszystkich wielkich przedsięwzięciach i robotach, jest także faktem stwierdzonym, czynnikiem poważnym, który tutaj na szali zaważył i szalę na korzyść interesów gminy przeważył.

Czy za udział swój w tem wszystkiem, cośmy tutaj w głównych tylko pozycyach naszkicowali, a co stało się w ostatnich latach sześciu, właściwie zaś, w wielu wypadkach, w latach czterech, demokracya polska zasługuje na zohydzanie pracy jej i dorobku, z jakim staje przed ludnością miasta, — to już może ona z czystem sumieniem pozostawić ocenie uczciwych i samodzielnie myślących obywateli.

Czy nie należało intensywniej i szybciej wyzyskiwać wytwarzające się sytuacye, czy nie można było i nie należało oprócz tego wszystkiego, zrobić jeszcze więcej, albo to, co się zrobiło, zrobić lepiej i taniej: to" są kwestye, nadające się do dyskusyi o tyle ułatwionej, że uzyskano do niej materyał. Ale rzeczowa dyskusya na ten temat nie byłaby możliwa, gdyby tego tematu nie była wytworzyła pozytywna praca Rady miejskiej, w której klub demokratyczny czynny i wybitny brał udział. I przyznania mu tego udziału ma on prawo żądać w chwili porachunków wyborczych.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 28 marca.

Dziś rozpoczęły się wybory do Rady miasta Krakowa. Do urny wyborczej stanęli dzisiaj wyborcy z Koła III oddział I (wielki handel i przemysł), oraz okręgów Krowodrza I i II i Nowa Wieś Narodowa.

Wybory z Koła III odbywają się w sali obrad Rady miasta, wybory z okręgu Krowodrza II w drugiej sali konferencyjnej magistratu, wybory zaś z okręgu Nowa Wieś Narodowa w sali konferencyjnej magistratu.

Skład komisyi wyborczych jest następujący:

W Kole III oddział I: dr Ludwik Merz, dr Szarski Henryk i radca magistratu Sawiński, w zastępstwie Henryka Szatkowskiego.

Nowa Wieś Narodowa: r. m. Maywalt Zygmunt, Pająk Jan i Peroś Jan.

Krowodrza okręg I.: Godzicki Jan, Judkiewicz Jakób, Maciołowski Julian. Krowodrza. Okręg II.: dr Federowicz Tad., Stachowski Stan. i radca magistratu dr Schlichting, w zastępstwie Uderskiego Edwarda.

Karty głosowania składane będą przed komisyą wyborczą od godz. 9 do 1 rano i od 3 do 5 po południu.

Dziś od rana przed magistratem panuje wielki ruch wyborczy. Przy wejściach do bram gmachu magistratu pełni służbę straż ogniowa i posterunki policyjne pod kierunkiem komisarzy policyi. — Przed gmachem magistratu grupują się wyborcy i żywo dyskutują. Do 11 rano złożono z Koła III oddział 1 (wielki handel i przemysł) 27 kart na 105 głosujących; z gminy Nowa Wieś Narodowa 105 na 216 głosujących; z Krowodrzy I, 28 kart na 114 głosujących, a w Krowodrzy II, 75 kart na 168 głosujących. Największych ruch wyborców daje się odczuwać z Nowej Wsi Narodowej i Krowodrzy.

Z Koła III. oddział I. (wielki handel i przemysł) kandydują pp.: Gustaw Bazes, H. Szatkowski, B. Wachtel, R. Landau i H. Dattner.

Z Krowodrzy I. pp.: Guzikowski, z Krowodrzy II. Zbroja i z Nowej Wsi Narodowej Krzeuski.

Jutro odbędą się wybory z Koła rękodzielników (III. oddział 2). Z dotychczasowych radców miejskich z tego Koła ustępują pp.: Piotr Kosobucki i Józef Bialik. Oprócz uchwalonych wczoraj na zgromadzeniu wyborców w sali Rady miejskiej, pp. Zygmunta Siemka i Wincentego Wajdy, kandyduje także, jak nas informują, prezes Izby rękodzielniczej p. Piotr Kosobucki.

Kronika.

Kraków, 28 marca.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego. Komitet, złożony z kilku profesorów Uniwersytetu Jagiell. i członków kilku innych instytucyj naukowych, a nadto z redaktorów kilku pism i literatów, uchwalił na poufnem zebraniu, odbytem w przeszłym tygodniu, zaprosić przedstawicieli wszystkich instytucyj i stowarzyszeń naukowych i kulturalnych krakowskich na zgromadzenie, celem omówienia sprawy Muzeum Rapperswylskiego. Zgromadzenie to, na które Komitet rozsyła równocześnie pisemne zaproszenia imienne, odbędzie się w sobotę 1 kwietnia br. o godzinie 5 w auli Collegium Novum.

Uporządkowanie Parku Krakowskiego. Komisya gruntowa na posiedzeniu w dniu 24 marca, pod przewodnictwem dra Lea, zatwierdziła wnioski magistratu w sprawie Parku Krakowskiego i uchwaliła uporządkować park na rachunek gminy, a poszczególne budynki w parku wydzierżawić.

Inwestycye w rzeźni miejskiej i uporządkowanie ulic. Sekcya skarbowa Rady miasta Krakowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 24 marca wnioski prezydyum w sprawie pożyczki na najpilniejsze inwestycye w rzeźni miejskiej — a połączone sekcye, skarbowa i prawnicza, zalatwiły utworzenie funduszu regulacyi miasta Krakowa, z którego udzielone będą właścicielom realności pożyczki na pokrycie kosztów uporządkowania ulic.

Koncert J. Thibaud'a. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Starym teatrze ostatni z koncertów abonamentowych, zapowiedzianych przez dyrekcyę koncertów krakowskich. Wystąpi w nim znakomity skrzypek francuski J. Thibaud, którego wytworna sztuka z tak sympatycznem przyjęciem spotkała się w Krakowie. Będzie to niejako pożegnalny występ świetnego artysty u nas na cały szereg lat, gdyż na najbliższych kilka sezonów Thibaud zaangażowany jest do Ameryki. Program składa się z najprzedniejszych dzieł francuskiej literatury muzycznej, której Thibaud jest — jak wiadomo — niezrównanym interpretatorem. Popyt na bilety jest pomimo końca sezonu zupełnie wyjątkowy.

Z teatru miejskiego. Rozpoczęły się próby sytuacyjne ze sztuki H. K. Rostworowskiego „Echo", której pierwsze przedstawienie dane będzie w najbliższą sobotę. W „Echu" znajdzie pole do popisu pani Irena Solska, która odtworzy bogatą psychologicznie główną rolę kobiecą. —

Amatorska trupa huculska ze wsi Wołowa pod Żabiem, dała wczoraj w Krakowie w sali hotelu Saskiego pierwsze z dwóch zapowiedzianych przedstawień. Odczytano znany utwór Korzeniowskiego „Karpaccy górale". Rozwlekłość, sentymentymentalizm i brak realizmu, które cechują ten utwór, dla trupy huculskiej nieodpowiednio wybrany, zmniejszyły znacznie etnograficzną wartość przedstawienia. Autentyczni Huculi w rolach sentymentalnych „Raubritterów" nie mogli się czuć dobrze, ponieważ sentymentalizm, i to jeszcze tak łzawy w dodatku, obcym jest całkowicie ich prostym i szczerym naturom. Mimo to aktorzy huculscy przezwyciężyli szczęśliwie większość trudności, które im sam autor nastręczył. Długie tyrady i monologi wygłaszali poprawnie i inteligentnie. Sceny zbiorowe wypadły również poprawnie.

Największe jednak zajęcie obudziła trupa huculska swojemi tańcami, które, żywcem z połoniny zielonej na scenkę krakowską przeniesione, tchnęły ogromną szczerością i oryginalnością. Dekoracye zgoła szekspirowskie. Reżyserya bardzo mało od siebie wymagająca. Wskutek tego straszliwie długie pauzy między nieskończoną ilością obrazów, powolne tempo gry i nadmierne przeciąganie się przedstawienia.

Przedstawienie dramatyczne. We czwartek d. 30 b. m. staraniem „Spójni" w sali saskiej odegrane zostanie „Złote Runo", dramat w 3 aktach, St. Przybyszewskiego, z łaskawym współudziałem p. Ireny Ruszczycówny, art. teatru miejskiego. — Dochód przeznaczony na fundusz stypendyalny młodzieży postępowej. Bilety wcześniej nabywać można w „Spójni", Krupnicza 4 od godz. 6 do 8 wieczór.

O twórczości Struga. W niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 7 wieczorem uniwersytet ludowy urządza w sali stowarzyszenia „Ognisko" Rynek 12, wykład dr F. Cerhy: „Psychologia rewolucyonistów i rewolucyi w utworach Andrzeja Struga". Bilety w cenie 50 hal. siedzące i 30 hal. stojące są do nabycia w biurze uniwersytetu ludowego.

Odczyt o Wezuwiuszu. We środę 29 b. m. o godz. 5 po południu w sali wykładowej instytutu mineralogicznego w Collegium Minus (przy ul. Gołębiej l. 11) na II piętrze prof. dr J. Morozewicz wygłosi na rzecz Towarzystwa Bursy akademickiej odczyt p. t. „W ognisku Wezuwiusza". Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnemi, oraz wystawą law i minerałów Wezuwiusza. Zdjęcia do obrazów i okazy zebrał prelegent podczas ostatniej podróży naukowej w jesieni 1910 r. —

Klub anglo-polski. Na dzisiejszem, wtorkowem zebraniu Klubu anglo-polskiego (Grand Hotel, godz. 9 wieczorem) p. V. D. Amor-Wilkins wygłosi odczyt p. t.: „A few words on South Africa".

Walne zgromadzenie „Gwiazdy", stow. polskich rękodzielników i przemysłowców, odbyło się wczoraj po południu w sali własnej, pod przewodnictwem p. Tomasza Bujasa. Sprawozdanie za rok 1910 zdawali pp. sekretarz Pałasz, skarbnik p. Dudziak, bibliotekarz p. Pawlak i kierownik Kółka amatorskiego Wawrzkiewicz. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum na wniosek p. Reicherta, członka komisyi szkontrującej, wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli pp.: przewodniczący Bujas Tomasz, zast. Zając Franc. i Hans St., skarbnik Dudziak Kajetan, sekretarz Pałasz Jan, bibliotekarz Pawlak Jan, kierownik kółka amatorskiego Wawrzkiewicz Leon.

Wycieczka narciarska, urządzona w dwa dni świąt dnia 25 i 26 b. b. do Zakopanego — zapisała się mile w pamięci licznych uczestników, w liczbie 59 osób, w tem 9 pań. Część członków A. Z. S. i T. T. N. urządziła trudne przejście przez Czerwone Wierchy na Halę Pyszną, gdzie zjechano w sobotę dopiero późną nocą. Inne grupy zwiedziły Przełęcz Goryczkową, Czarny Staw Gąsienicowy, a także ćwiczono pilnie na Hali Goryczkowej i na Kalatówkach. Temperatura prawie przez cały czas była powyżej zera, śnieg zmarznięty i szewiowaty, przechodził pod wpływem promieni słonecznych w dolnych partyach w ziarnistą konsystencyę, znakomitą do uprawiania jazdy na nartach. Wykorzystano też pilnie długi dzień i tę jakość śniegu. Gwarno też i zadowoleni wracali narciarze do Krakowa. Na niedzielę przyszłą Towarzystwo urządza znów wspólną wycieczkę.

Loterya artystyczna uniwersytetu Ludowego. Dziś rozpoczyna się ostatni tydzień sprzedaży losów na tę loteryę, która budzi powszechne zainteresowanie ze względu na wielką ilość cennych wygranych. Wśród darów, które nadeszły w dalszym ciągu, są szkice Wł. Tetmajera, obraz Pronaszki, rysunki piórkowe Ostrowskiego. Wydawnictwa, reprodukcye itp. ofiarowali: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, składy papieru J. Fiszera, Janeczka, zakłady fotograficzne Kriegerowej, Grünhausera, Güntlera. Co drugi los wygrywa. Losy nabywać można w czytelni uniwersytetu ludowego, w księgarni Gebethnera i Spółki, oraz w sklepach H. Szarskiego, H. Szwarca, J. Frista.

Ofiara na szkoły ludowe. Wraz z kwotą trzystu koron otrzymaliśmy z Radomyśla Wielkiego list następujący:

Zmarły w dniu 27 stycznia b. r. w Radomyślu Wielkim śp. Sylwery Miszke, emeryt, starszy radca górniczy i były naczelnik salin w Wieliczce, ojciec mój — przeznaczył z kwartału pośmiertnego po Nim, wypłacić się mającego przez kasę rządową, a wczoraj do rąk moich wypłaconego, sumę 200 koron „na szkołę ludową w Galicyi", a sumę 100 koron „na szkołę ludową w Cieszynie".

W wykonaniu tego życzenia ojca mego przesyłam kwotę 300 koron do szanownej Redakcyi, z prośbą o udzielenie kwoty 200 koron na szkoły ludowe w Galicyi, zaś kwoty 100 koron na szkołę ludową w Cieszynie, oczywiście polską — odpowiednim zarządom szkół, względnie zarządowi funduszów, zbieranych w drodze składek lub legatów na cele szkolne, przyczem pozwalam sobie zauważyć, aby w pierwszej linii sumę 200 koron dotowano na szkołę ludową w Rakszowie pow. Łańcut, gdzie ojciec mój urodził się i gdzie lata chłopięce spędził, o czem Szanowna Redakcya odpowiedni zarząd powiadomić raczy.

Z poważaniem Mieczysław Karol Miszke, sędzia powiatowy".

Wychodźctwo do Prus. Od 14 b. m., do dnia dzisiejszego, przejechało na roboty do Prus 73.000 włościan z Galicyi, Królestwa Polskiego i Bukowiny. Dzisiejszej nocy przejechało przez Kraków osobnymi pociągami 4.680 ludzi.

Napad rabunkowy. Wczoraj wieczornym pociągiem wracał z Ameryki do kraju Michał Baczyński, włościanin ze wschodniej Galicyi. W drodze do Trzebini, przysiedli się do niego dwaj ludzie dosyć dostatnio ubrani. W Trzebini wysiedli razem z emigrantem, a ponieważ Baczyński nie znał okolicy Trzebini, ofiarowali się zaprowadzić go na dworzec kolejowy (!), z którego miał jechać do Krakowa. Wyprowadziwszy go za miasto, napadli na emigranta i zadali mu kilka ciężkich ran. Gdy upadł, obrabowali go i uciekli. Dopiero nad ranem znaleziono Baczyńskiego w stanie bezprzytomnym i odwieziono do Krakowa, skąd przewiozło go pogotowie ratunkowe w stanie bardzo niebezpiecznym do szpitala św. Łazarza.

Amator wódki. Wczoraj aresztowano 49-letniego Jana Solarczyka, pełniącego służbę stróża na Krowodrzy, który od dłuższego czasu dobierał się do składu wódek Klapholca i kradł większą ilość wódki i miodu. Szkoda wynosi około 400 K.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Jakóba Markheima przy ulicy Starowiślnej l. 33 i skradli srebra wartości 300 kor. Przed kilku dniami włamali się także nieznani sprawcy do sklepu jego i skradli mu skór wartości 1400 kor.

Włamywacz na wycieczce. Wczoraj wieczorem aresztowano na dworcu kolejowym w Trzebini 20-letniego Stanisława Czepiela, który wybrał się widocznie z Nowego Sącza na wycieczkę za granicę, gdyż przy aresztowanym znaleziono narzędzia do włamywań.

Z kraju.

Rozwiązanie „Sokoła" w Zabrzu na Górnym Śląsku. Donosiliśmy o rewizyach zarządzonych z polecenia prokuratora w Gliwicach na G. Śląsku w mieszkaniu adwokata p. Kobylińskiego w Zabrzu, prezesa towarzystwa gimnastycznego „Sokół" tamże. Obecnie dowiaduje się „Gazeta opolska", że towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Zabrzu, które swe posiedzenia odbywało się w „Kurhotelu", zostało policyjnie rozwiązane. Policya zabrska obłożyła aresztem śpiewniczki członków z rzekomo zakazanemi pieśniami, a nadto zarzuca Towarzystwu, że wygłaszano na posiedzeniach podburzające mowy. Adwokat Kobyliński udał się z zażaleniem do ministra spraw wewnętrznych z protestem przeciw rozwiązaniu Towarzystwa, ponieważ nic prawem niedozwolonego w niem się nie odbywało. Przeciwko rozwiązaniu wniesioną zostanie skarga w drodze administracyjnej.

Sułkowice, 27 marca. Wczoraj odbyło się staraniem czytelni Kółka rolniczego odczyt w sali szkolnej. Licznie zgromadzonej publiczności przedstawił prof. Jan Magiera (z Krakowa) stosunki, w jakich żyją „Polacy w Bośni" zarówno urzędnicy, jak rolnicy. W jasnym wykładzie opowiedział prelegent dzieje Bośni, przedstawił znaczenie okupacyi i aneksyi, rozwój osiedlenia się chłopów naszych i naszej inteligencyi za Sawą, a wykład rzeczony okrasił żywo opowiedzianemi wrażeniami ze swojej wycieczki po Bośni ostatniego lata. Dla słuchaczy niezmiernie ważne były wskazówki, jak i gdzie trzeba się zaopatrzyć w wiadomości pewne, zanim na kolonie ktoś się puścić zamierza. Blisko półtarogodzinny wykład nagrodzono głośnemi oklaskami.

Jaworze 27 marca. Przy wczorajszych wyborach do wydziału gminnego przeszła w III kole pomimo wytężonej agitacyi wszechniemców lista narodowa. Do wydziału wszedł ogrócz dotyczasowego przełożonego gminy p. Andrzeja Ryzycha i aptekarza p. Boziewicza, ludzi, oddanych sprawie polskiej, cały wydział Koła miejscowego T. S. L., mianowicie Klima Paweł jako przewodniczący, Kłaptocz Antoni zastępca; Niesyt Franciszek skarbnik; König Jerzy gospodarz. Wśród wszechniemców, którzy byli pewni zwycięstwa, ogromne przygnębienie.

Z ruchu odczytowego w Przemyślu. Profesor dr Wincenty Lutosławski wygłosi we wtorek 28 i w środę 29 b. m. w sali „Sokoła" dwa odczyty o „zasadach i ideałach etyki".

Literat dr Wiktor E. Pordes wygłosi w piątek 31 marca w sali ratuszowej na temat „Zbrodnia w powieści" (Wilde, Dostojewski, Żeromski).

Kołomyja 23 marca. (Posiedzenie Koła T. N. S. W. — Teatr polski. — „Jupe-culotte").

W Kołomyi znajdują się dwa gimnazya: polskie i ruskie. Podobnie jak w innych miastach, tutaj również profesorowie i uczniowie obu gimnazyów żyją w zupełnym separatyźmie. Wskutek tego uczeń ruski ignoruje profesora Polaka, a polski profesora Rusina. Czuwanie więc nad młodzieżą pozaszkolne jest przez takie stosunki nadzwyczaj utrudnione. W celu usunięcia tych nienaturalnych stosunków powzięli profesorowie obu gimnazyów plan wzajemnego zbliżenia się. Na zaproszenie polskiego Koła Towarzystwa nauczycielskiego szkół wyższych, zwołanego wczoraj na posiedzenie w sprawie obopólnego zbliżenia się, przybyli delegaci profesorów ruskich: prof. Kuźma i Demczuk. W ożywionej dyskusyi podniesiono znaczne korzyści pedagogiczne, zawodowe i towarzyskie, jakie może sprowadzić zbliżenie się i porozumienie profesorów obu gimnazyów. Nadto podkreślono dobry wpływ, jaki to zbliżenie wywrze, jako zachęcający przykład na grona profesorskie ruskie i polskie w innych miastach wschodnio-galicyjskich. Na konferencyi tej ułożono dalszy plan postępowania w tym kierunku.

Teatr polski „Związku artystów polskich" rozpoczął we czwartek przedstawienia „Złotym wiekiem rycerstwa" w sali „Sokoła". Publiczność licznie stawiła się na przedstawienie. Sala „Sokoła", nieakustyczna, nie nadaje się na takie przedstawienia. Niestety, innej odpowiedniej sali miasto nie posiada. Jedyna pod względem obszaru sala Kasy oszczędności, zajęta jest przez teatr ruski i kinematograf „Helios".

I nasz gród pokucki widział już ową sensacye XX wieku: kobietę w „jupe-culotte". Członkini żydowsko-niemieckiego kabaretu z kawiarni centralnej miała odwagę przejść przez rynek w damskich spodenkach, przywitana okrzykami przez żydowskich uliczników. Publiczność poważniejsza, przyglądając się z podziwem temu „dziwu", zachowała się spokojnie.

Ze świata.

Prześladowanie księży w Rosyi. Korespondent wileńskiego „Gońca Codziennego" w Mińsku litewskim donosi stamtąd, iż z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zesłany został na lat 3 do Archangielska „za działalność polonizatorską" ks. Wincentego Harasimowicz z Klecka.

Koncert polskiego Tow. „Lutnia" w Wiedniu. (Wiedeń 26 marca). „Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny". Pod tem hasłem skupiło się przed pięciu laty nieliczne grono miłośników polskiej pieśni i muzyki i założyło polskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia", które w ciągu swego pięcioletniego istnienia przechodziło bardzo przykre koleje i nieraz chyliło się ku upadkowi, jak wszystkie inne stowarzyszenia polskie na gruncie wiedeńskim. Mimo wszystko jednak, dzięki mozolnej i wytrwałej pracy kilku ludzi, przetrzymała „Lutnia" burze i dziś stanęła na ugruntowanych podstawach. Koncert dzisiejszy był chlubą nietylko dla samego stowarzyszenia, lecz także dla całej kolonii polskiej w Wiedniu jednym z licznych dowodów, że wytrwałą i zgodną pracą możemy osiągnąć pożądany cel.

Program koncertu poprzedziło przemówienie posła do Rady państwa Jana Zamorskiego, który, sięgając do historyi naszej i obcych ludów, wskazał w jak dziwny i czarowny niemal sposób działa zawsze pieśń rodzima, opiewająca wszystkie ważniejsze wypadki i przejścia narodu.

Po przemówieniu nastąpiły produkcye śpiewne i muzyczne. Panna Mela Neuger, pianistka, wykonała kilka utworów z prawdziwym artyzmem i doskonałą techniką. P. Jan Elina-Zięba, śpiewak operowy z Berna i p. Matylda Enoch artystka operowa, zdobyli sobie ogólny poklask za wykonanie pieśni polskich i aryj operowych. Kwintet smyczkowy wywiązał się ze swego zadania nadzwyczaj dobrze, jak również i chór „Lutni" pod batutą p. Konrada Neugera. Szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie młody tenor, śpiewak-amator p. Ludwik Sauer. Zespół sił, dobór utworów, oraz artystyczne wykonania tak solowe jak i chórów wypadły bardzo poprawnie i sprawiły na słuchaczach niezwykłe wrażenie. Koncertem tym „Lutnia" zdobyła sobie ogólne, całkiem zasłużone uznanie, oraz otworzyła sobie pole do dalszych rokujących powodzenie, występów. (*l. s.*)

Panika w kinematografie. Z Londynu telegrafują: Podczas przedstawienia w teatrze kinematograficznym w Middlesborough powstała, wskutek fałszywego alarmu, panika, przyczem 3 osoby zginęły, a 13 odniosło rany.

Katastrofa w Nowym Jorku. Podczas pożaru fabryki celulozy w Nowym Jorku, o którym wczoraj doniósł nam telegram, umieszczony w numerze popołudniowym „Nowej Reformy", rozgrywały się przerażające sceny. Budynek miał być urządzony ściśle według przepisów o bezpieczeństwie ogniowem, pomimo to cały gmach 10-piętrowy stanął w jednej chwili w płomieniach. Dziewczęta z płonącemi włosami skakały na sieć ratunkową, która jednakże pod siłą spadających ciał wyrwała się z rąk strażaków, skutkiem czego wszystkie prawie dziewczęta, szukające w ten sposób ratunku, zginęły. Jakiś woźnica zaimprowizował sieć ratunkową z derki, na którą równie skoczyło kilka dziewcząt. Niestety, derka rozdarła się na pół, a dziewczęta, runąwszy na bruk, poniosły śmierć. Właściciel fabryki znajdował się w chwili wybuchu ognia na najwyższem piętrze, na które wybiegły także jego córki z guwernantką. Wszyscy zdołali się wydostać na dach budynku, stamtąd zaś przeszli na sąsiedni dach i w ten sposób uratowali się od śmierci. Później w jednem z okien ujrzano mężczyznę i kobietę. Oboje ucałowali się, a następnie wyskoczyli na bruk. Oczywiście zginęli. Niektórzy sprawozdawcy dzienników, stojący bardzo blisko miejsca katastrofy, zostali obryzgani krwią i mózgiem ofiar. Stwierdzono, że straż ogniowa przybyła późno i że drabiny sięgały tylko do wysokości siódmego piętra.

Hojny dar. Na ręce prezydenta miasta Krakowa nadesłał dr Poliwka ze Stanisławowa 500 koron na dom dla artystów malarzy w Paryżu.

Składki na Wawel. Dnia 26 lutego odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 100 K 80 hal. która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 272.764.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z doliczonemi odsetkami 168.398 K 76 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także na 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h. pozostaje zatem 144.880 K 17 hal., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, dnia 28 marca pomiędzy godziną 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł st. komisarza budownictwa Leona Salvera, zastępcę naczelnika I sekcyi konserwacyi Tarnopolu, w tym samym charakterze do VII sekcyi konserwacyi we Lwowie. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przeniesieni zostali asystent Stan. Tarczyński z Jarosławia i aspirant Marcin Prochaska z Podzamcza, wszyscy do biur dyrekcyi we Lwowie; komisarz budownictwa Eugen. Moszoro, zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi w Zagórzu, w tym samym charakterze do sekcyi i w Tarnopolu; komisarz maszyn Roman Haniczak, zastępca naczelnika VII sekcyi konserwacyi we Lwowie, na takież samo stanowisko w sekcyi VI we Lwowie, a komisarz budown. Wład. Chmurski, zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi w Turce, na takież stanowisko w Zagórzu.

Składki. Dla rodziny z Królestwa złożył L. K. 2 K.

Z kalendarza. We wtorek 28 marca: Jana Kap. i Sykstusa p.; we środę 29 marca: Wiktoryna i Eustazego op.; we czwartek 30 marca: Kwiryna i Jana Klimaka.

Wschód słońca dnia 27 marca: o godzinie 5 m. 28, zachód o godzinie 6 min. 02. długość dnia godzin 12 min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 27 marca termometr doszedł od 1·8 do 8·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 28 marca o godzinie 7 rano stan barometru 745·9 mm., termometru 1·3 C.; wiatr wschodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I wyż. szkoły realnej o godz. 6).

We wtorek 28, we środę 29 i we czwartek 30 b. m.: Piotr Franciszek Sękowski: Temperament — usposobienie — charakter (cztery wykłady).

W piątek 31 marca: Prof. dr Wojciech Krajewski. Rok urodzenia Chrystusa Pana.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We wtorek 28 marca: O Asnyku. (2 wykł. z deklamacyą). Wykładający dr Stanisław Kot.

We środę: Z psychologii współczesnej. (4 wykł.) Wykładający dr W. Dawid.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Sędziowie" i „Chory z urojenia". (Występ Ir. Solskiej).

We środę: „Wielki Fryderyk".

We czwartek: „Nora". (Występ Ir. Solskiej).

W piątek: „Panna Maliczewska".

W sobotę: „Echo" (występ Ir. Solskiej).

W niedzielę po poł.: Szklana góra"; wieczór „Echo" (Występ Ir. Solskiej).

Dział ekonomiczny.

*** Fuzya gal. Kasy zaliczkowej z gal. Bankiem kredytowym ziemskim.** Ze Lwowa donoszą: Na zgromadzeniu członków gal. Kasy zaliczkowej dr Adam referował sprawę fuzyi gal. Kasy zaliczkowej z gal. Bankiem kredytowym ziemskim. — Po krótkiej dyskusyi uchwalono: Zgromadzenie ogólne członków gal. Kasy zaliczkowej uchwala przystąpić do likwidacyi gal. Kasy zaliczkowej celem połączenia gal. Kasy zaliczkowej z gal. Bankiem ziemskim kredytowym, Tow. akcyjne we Lwowie, a likwidatorami wybiera dyrektorów gal. Banku ziemskiego kredytowego pp.: dra Adama, dra Liptaya i dra Rolńskiego.

*** Wystawa prac uczestniczek kursu pończosznictwa.** Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej — urządzone zostanie w czasie od 8 do 12 kwietnia b. r. i mieścić się będzie w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej (Lwów ul. Pańska 11).

Teatr miejski.

„Rozbitki" J. Blizińskiego **„Cyd"** Corneille'a Wyspiańskiego. Dwa pierwsze występy Ireny Solskiej.

Chwała niespożytego talentu Józefa Blizińskiego rośnie w miarę zasuwania się w przeszłość tej niezapomnianej postaci Zda się, że wczoraj jeszcze paradne jego typy miały piętno aktualności życia i środowiska ziemiańsko-obywatelskiego — aliści maluczko, a już grać będzie trzeba w ramach stylizowanych. A przecież siła talentu twórcy „Pana Damazego" i „Rozbitków" jest tak wielką — w jego postaciach i sytuacyach komedyowych jest tyle i znajomości życia, prawdy i na wskroś swojskiego pierwiastku, że weszły one na stałe do inwentarza nietylko literatury, ale i teatru polskiego. I publiczność nasza z niesłabnącem zainteresowaniem spieszy na komedye Blizińskiego, które nie tylko jako sympatyczny obraz naszych stosunków, ale i jako sztuki par excellence teatralne, otwierające rozległe pole dla popisu aktorskiego posiadają trwałą wartość repertoarową.

Teatr krakowski, gdzie komedye Blizińskiego pojawiły się po raz pierwszy na scenie, wyrobił sobie tradycyę utrwalenia typów autora „Kawalera marcowego" w pierwszorzędnych kreacyach i tradycyę tę snuje z niesłabnącem powodzeniem w dalszym ciągu. Przekonało nas o tem i sobotnie wznowienie „Rozbitków", przygotowane bardzo starannie. Mimo, że wśród bywalców teatralnych snuło się w sobotę wspomnienie przepysznych kreacyi Żelazowskiego (Strasz) ś. p. Ruszkowskiego, Wojnowskiej, całość w jednolitym zespole zachowała przecież w ogólnym zarysie zasadniczy ton pierwotny W części jestto niewątpliwą zasługą tych dwojga wykonawców, co pozostali jako kadry pierwotnej obsady: p. Wolskiej i p. Sobiesława, z których pierwsza wnosi na scenę żywą tradycyę szlachetczyzny w roli szambelanowej, a drugi jako szambelanic Czarnoskalski z właściwą sobie wytwornością i nonszalancyą cieniuje typ podupadłego panka niemogącego mimo pustek w kieszeni, pozbyć się pańskich nawyczek i grymasów.

P. Leszczyńskiemu przypadła w udziale rola Strasza. W ogólnym zarysie dobrze pojęta, w szczegółach roboty aktorskiej miała pewne rysy przesady. Ten Strasz był chwilami zbyt trywialny, zbyt w charakteryzacyi zaniedbany — a w ogólnym rysunku brakło mu jednolitości wyraźnej. Zważywszy jednak, że w polskim repertuarze jestto jedna z najtrudniejszych postaci, trzeba p. Leszczyńskiemu przyznać, że zasoby swego talentu w kierunku uwydatnienia jej rysów wyzyskał z dużym nakładem pracy i pomysłowości. Doskonałym był Kotwicz p. Jednowskiego. Rola ta, dająca wiele pola do popisu, miała w grze jego piętno stylizowanego z talentem typu o wyrazistej charakterystyce pełnego prawdy i wolnego od przesady karykatury. Galeryi zajmujących figur dopełnili p. Słubicka w roli Łechcińskiej, p. Siemaszko wyborny Dziendzierzyński, p. Stanisławski bardzo sympatyczny w roli Maurycego, p. i Kosiński, który dał szlachetny pełen godności wyraz roli Władysława. Z dwóch postaci kobiecych wysunęła się na plan pierwszy p. [illegible]czówna, która z dużym wdziękiem i prostotą odegrała rolę Pol[illegible] a p. Zarzycka rozwinęła nieprzesadną dystynkcyę w roli Gabryeli. Doskonałą wreszcie parę służących stworzyli p. Kopczewski i p. Miarczyński.

Gorącym i długotrwałym oklaskiem powitała w niedzielę publiczność pojawienie się na scenie p. Ireny Solskiej, która zdecydowała się schyłek sezonu okrasić szeregiem gościnnych występów i na pierwszy wybrała rolę infantki w „Cydzie". Zbytecznem byłoby dodawać, że cały artystyczny interes wieczoru skupiał się około gry ulubionej artystki, która rolę infantki traktuje w jej części deklamacyjnej i uczuciowej z artystyczną dystynkcyą i subtelnością, cechującą jej talent i sposób uzewnętrzniania stanów duszy. Misternie cyzelowane słowa arcytworu Corneille'a w lapidarnym przekładzie autora „Wesela" padały ze sceny z tym przedziwnym wdziękiem, który czarem swym opromieniał całość wieczoru, użyczając mu stylowych ram klasycznego dzieła.

Wznowienie „Cyda" miało na ogół, po za grą p. Solskiej piętno dosyć pospiesznego przygotowania i inscenizacyi.

W obsadzie sztuki, która pozostała bez zmiany, wybijała się pełna siły dramatycznej, może nawet chwilami przesadnej, gra p. Wysockiej w roli Szimeny, dalej wyrazista i pełna męskiej siły i dumy gra p. Jednowskiego w roli Don Gomeza i posągowy Don Diego w grze p. Sosnowskiego. Z młodszych sił bardzo artystycznie wywiązał się z roli Rodryga p. Marjański, którego warunki postawy i głosu kwalifikują ze wszech miar do próbowania sił w repertoarze bohaterskim.

Druga klasyczna rola w której nam się ukazała p. Solska w niedzielę, przypomniała w pełni tę stronę talentu artystki, gdzie rzeźbione kunsztowne słowo ma szerokie pole opanowywania dusz słuchaczy i przenoszenia ich w sfery najczystszej poezyi. Lilla Weneda p. Solskiej zachowuje w interpretacyi artystki cały wdzięk prostoty i klasycznego piękna ujęty w stylowe ramy wytwornej rzeźby słowa. Jestto gra nie tylo intuicyjna ile stylizowana — odsłaniająca więcej pracy mózgu niż twórczej intuicyi. W tym kierunku talent p. Solskiej nierównie swobodniej obraca się w zakresie współczesnego salonowego repertoaru i za tym też repertoarem publiczność goręcej tęskni, aniżeli za stylowemi klasycznemi kreacyami. W obsadzie Lilli Wenedy zwracała na siebie uwagę p. Broniszowa w roli Rozy Wenedy, odegranej z pełnem opanowaniem technicznem i myślowem tej pięknej postaci.

W. Pr.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 marca.

Zajście podczas procesu. Ze Lwowa telefonują: Przesłuchiwany dziś w procesie o napad na uniwersytet słuchacz praw Ludwik Ehrlich zeznał, że przed barykadą nie padł ani jeden strzał ze strony polskiej.

Oskarżony Ochrymowicz zaczyna zapytywać świadka, nie powstawszy z miejsca.

Przewodniczący wzywa go, aby wstał.

Oskarżony: Po co?

Przewodniczący: Taki jest przepis ustawy.

Osk. Czytałem w procedurze karnej, że stać trzeba tylko przed Trybunałem.

Przew. zawezwał członków Trybunału na naradę po której ogłasza uchwałę, wymierzającą Ochrymowiczowi karę dyscyplinarną trzech dni aresztu. Ochrymowicza odprowadzono natychmiast do aresztu.

Rozprawa przeciw mordercy ś. p. Oglińskiej, Kazimierzowi Lewickiemu, odbędzie się przed trybunałem przysięgłych pomiędzy świętami Wielkanocnymi rzymsko katolickiemi a grecko katolickiemi. Obrońcy Lewickiego, radca dr Pieracki i dr Więcław, złożyli obronę. Rodzina zwróciła się do prof. dr Rosenblatta w Krakowie, który obronę przyjął.

Wystawę podhalańską otwarto w sobotę w salach Towarz. przyj. sztuk pięknych we Lwowie. Otwarcia dokonał prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, poczem przemówił wójt Zakopanego, J. Curuś.

Otwarcie „Teatru Nowego" w sali Domu katolickiego we Lwowie, nastąpiło w sobotę. Prolog pióra K. Makuszyńskiego wygłosił p. Jerzy Rygier, następnie odegrano akt II. „Konfederatów barskich" i „Męża od biedy". Publiczność bardzo życzliwie przyjmowała wykonawców.

Zjazd „Ogniwa", związku Towarzystw młodzieży polskiej w państwie austr., odbędzie się we Lwowie w dniach 7, 8 i 9 kwietnia.

W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: Na IX zjazd „Ogniwa" zapraszamy niniejszem wszystkie stowarzyszenia młodzieży kształcącej się, należące i nie należące do naszego związku. Zwracamy się głównie do tych, u których idea jedności młodzieży, mająca wyraz w „Ogniwie", nie została zrozumianą, którzy jej nie doceniają, a nawet zwalczają, tych gorąco zapraszamy na zjazd; niech na zjeździe rozwinie się szeroka dyskusya ideowa, niech przekonania ścierają się i zwalczają, pragniemy stworzyć teren, na którym mogłaby młodzież różnych odłamów wyżyć się i nawzajem przekonywać. Za zarząd „Ogniwa" Związku Tow. kształcącej młodzieży polskiej: dr Lesław Węgrzynowski — przewodniczący. Stanisław Machniewicz, sekretarz. P. S. Redakcye wszystkich pism polskich prosimy o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę „Koniec Mesyasza".
We czwartek: „Dziewczyna z lalką".
W piątek: „Dziewczyna z lalką".
W sobotę „Dziewczyna z lalką".
W niedzielę po poł.: „Dziecko księcia"; wieczór: „Koniec Mesyasza".

Zapowiedź rozwiązania Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 28 marca.)

Wiedeń. Dziś odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem ma być powzięta decyzya co do dalszego postępowania rządu. Nie ulega wątpliwości, że rząd uchwali rozwiązanie Izby. — Niektórzy twierdzą, że rząd poweźmie uchwałę alternatywną, którą zaproponuje koronie, a mianowicie: albo rozwiązanie Izby, albo dymisya gabinetu. Sądzą jednak, że dymisya ta, jeżeli będzie wniesiona, będzie miała znaczenie tylko formalne, cesarz zaś potwierdzi decyzyę o rozwiązaniu Rady państwa.

Rozwiązanie Izby i dymisya gabinetu.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Potwierdza się wiadomość, że gabinet uchwali **rozwiązanie Rady państwa i dymisyę gabinetu.** Dymisya ta będzie jednak tylko formalną. Tylko rozwiązanie Rady państwa **jest pewne.**

Termin nowych wyborów.

Wiedeń. Rozwiązanie Izby nastąpiłoby za 2—3 dni, najpóźniej pierwszego kwietnia. Najaktualniejszą jest obecnie kwestya terminu przyszłych wyborów. Wybory te mogłyby się odbyć albo bardzo szybko, albo dopiero w jesieni. — Szybkie wybory są jednak nieprawdopodobne ze względu na bardzo skomplikowane przygotowania wyborcze. W Austryi bowiem niema gotowych list wyborczych. Ułożenie ich, załatwienie reklamacyj i przeprowadzenie wyborów trwałoby co najmniej 91 dni, to znaczy, że wybory mogłyby się odbyć najwcześniej **z końcem czerwca,** co zarówno dla miast, jak i dla wsi jest niepożądane.

Prawdopodobniejszym jest tedy **termin wyborów we wrześniu lub październiku,** chociaż przeciw temu terminowi wyborów wysuwają jako argument zbyt długą kampanię wyborczą i agitacyę, co bynajmniej nie leży w interesie uspokojenia ludności.

Wiedeń. Bar. Bienerth zawezwał namiestnika Czech hr. Thuna do Wiednia, celem omówienia terminu wyborów.

§ 14.

Wiedeń. Dnia 1 kwietnia pojawią się rozporządzenia, wydane na mocy § 14, t. j. prowizoryum budżetowe i kontyngent rekruta. Pożyczki, której się rząd domagał, nie można zaciągnąć w drodze § 14. Rząd zatem dostanie od banków zaliczki na „conto corrente".

Co się tyczy pogłoski, że zastosowanie § 14 może wywołać przesilenie gabinetowe, to dzienniki jej zaprzeczają. Ministrowie Hochenburger i Weisskirchner z pewnością dostaną od swoich stronnictw upoważnienie do podpisania rozporządzeń wydanych w drodze § 14. Co się zaś tyczy ministra Głąbińskiego, to „N. Fr. Presse" zaznacza, że ma on wprawdzie w Kole polskiem wielu przeciwników i że wybory nie byłyby dla jego stronnictwu w obecnej chwili „przyjemne", mimo to otrzymał on jednak wczoraj od kierownictwa partyi wszechpolskiej we Lwowie wezwanie, aby pod każdym warunkiem pozostał dalej w gabinecie.

Wiedeń. „Arb. Ztg." przedrukowała wniosek nagły, zgłoszony w r. 1897 przez ówczesnego posła a obecnego ministra Hochenburgera, domagający się postawienia ówczesnego rządu w stan oskarżenia, za wydanie prowizoryum budżetowego i kontyngentu rekruta w drodze § 14, tylko bowiem parlament ma prawo uchwalania tych ustaw.

Koło polskie.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego zebrała się o godz. 12 w południe na naradę w sprawie stanowiska polskich ministrów. Osobno obraduje teraz grupa polskich posłów demokratycznych.

Przyczyny obecnej sytuacyi.

Wiedeń. Pos. German ogłasza w „N. Fr. Presse", że właśnie słabość zasad większości wywołała ostatnie trudności, a w następstwie tego obecną sytuacyę. Jeżeli rząd przy mniej ważnych sprawach miał tyle trudności, to cóż dopiero byłoby przy tak ważnych i skomplikowanych sprawach, jak reforma finansowa, budowa dróg wodnych i kolei lokalnych. Ze stanowiska rządu jest zatem bardzo zrozumiałem, że skorzystał z pierwszej sposobności, aby załatwienie tych kwestyj odwlec.

Czesi zadowoleni.

Praga. Wszystkie dzienniki czeskie omawiają odroczenie i oczekiwane rozwiązanie Rady państwa z wielkiem zadowoleniem. Czesi ponownie dowiedli, że bez zmiany systemu dalsze rządy są niemożliwe.

Kompromis czeski.

W najbliższych dniach zbiorą się tu zastępcy wszystkich stronnictw czeskich, celem ułożenia wspólnego kompromisu wyborczego, dla uniknięcia walki wyborczej. Czescy radykali są gotowi zawrzeć kompromis z Młodoczechami, jeżeli ci odstąpią im 2 mandaty.

Zwycięstwo Unii słowiańskiej.

Praga. „Nar. Polityka" ogłasza rozmowę z posłem Fiedlerem, który oświadczył:

Dzień wczorajszy był dniem wielkiego sukcesu dla Unii słowiańskiej i Związku czeskiego. — Od czasu utworzenia tego Związku czeskiego i zorganizowania Unii była to pierwsza sposobność do wydania walnej bitwy rządowi. Unia szybko też przechyliła zwycięstwo na swoją stronę. Przekonano się teraz, że Unii słowiańskiej nie można lekceważyć ani ignorować.

Rozwiązanie Dumy.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 marca.)

Petersburg. Centralny komitet październikowców uchwalił złożyć wszystkie swoje mandaty do Dumy na wypadek, gdyby ustawę o ziemstwach ogłoszono na podstawie § 87. **Rozwiązanie Dumy jeszcze w dniu dzisiejszym uchodzi za pewne.** Stołypin otrzymał już — jak zapewniają — od cara upoważnienie do tego kroku.

Minister marynarki Wojewódzki podał się do dymisyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 28 marca.

Starcie Polaków z Czechami.

Morawska Ostrawa. W Orłowej na Śląsku odbyło się zgromadzenie Polaków z protestem przeciw gwałtom, dokonanym przez Czechów przy spisie ludności. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 2000 osób. Przed domem, w którym odbywało się zgromadzenie, zebrało się również około 2000 Czechów, którzy urządzili kontrdemonstracyę. Między Czechami a Polakami przyszło kilkakrotnie do starć, przyczem kilka osób zostało zranionych.

Zapowiedzi wojny.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Według wiadomości nadeszłych z Kiauczau, wojska chińskie przekroczyły już granicę chińską.

Londyn. „Times" potwierdza wiadomość o przekroczeniu granicy chińskiej przez wojska rosyjskie i sądzi, że wojna jest nieunikniona. Rosya bowiem dąży bezwarunkowo do zajęcia Kuldży.

Z przesilenia włoskiego.

Rzym. Soc dem. dziennik „Avanti" donosi, że Bissolatti wystosował do Giolittiego pismo, w którem w słowach pełnych uznania dla programu Giolittiego oświadcza, że nie może przezwyciężyć naturalnej odrazy do tego, co zewnętrznie połączone jest z urzędem ministra i prosi Giolittiego, aby nie obstawał przy żądaniu, aby objął tekę. Inne dzienniki potwierdzają tę wiadomość. „Tribuna" dodaje, że Bissolatti oświadczył, że decyzya jego jest niezmienną i dodał, że zamierza popierać gabinet Giolitti'ego.

Rzym. Przywódca socyalistów Bissolatti, który już był na liście nowego gabinetu, w ostatniej chwili cofnął się, z powodu opozycyi we własnym obozie, gdzie go okrzyknięto za zdrajcę z powodu zamiaru wstąpienia do gabinetu.

Reforma Izby lordów.

Londyn. Na wypadek, gdyby Izba lordów odrzuciła bill, znoszący „veto" tej Izby w sprawach finansowych, zamierza rząd na kilka dni odroczyć, parlament a potem znowu wkrótce go zwołać, aby wnieść ponownie wspomniany bill.

Walki powstańcze w Meksyku.

Nowy Jork. Dzienniki donoszą o krwawej potyczce, jaką stoczyły wojska rządowe z powstańcami, którzy odnieśli zwycięstwo.

O zamordowanie Rybaka.

Kraków, 28 marca.

Jedenasty dzień rozprawy.

Rozprawa dzisiejsza budzi wielkie zainteresowanie, gdyż rozpoczęły się już wywody końcowe stron; wyrok więc zapadnie w południe. Wielkie wrażenie wywołuje fakt, że ani p. Rybakowa, ani dr Szalay na rozprawie się nie jawili.

Na wstępie rozprawy odczytał protokolant **pytania dla przysięgłych.**

Pierwsze pytanie główne: Czy Stanisław Trudnowski winien jest, że dnia 8 sierpnia w Krakowie, nakłaniany przez trzecią osobę, w zamiarze pozbawienia życia Stanisława Rybaka w sposób zdradziecko-postępny, strzelił do niego trzy razy z pistoletu browninga, wskutek czego Stanisław Rybak życie utracił?

Pierwsze pytanie dodatkowe na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania głównego: Czy Stanisław Trudnowski w chwili popełnienia czynu, opisanego pierwszem pytaniem głównem, znajdował się w obłąkaniu zmysłów, w którem nie wiedział co czyni?

Drugie pytanie główne: Czy Stanisław Trudnowski winien jest, że dnia 8 sierpnia 1910 w Krakowie bez pozwolenia i bez udowodnionej konieczności obrony wobec grożącego niebezpieczeństwa, broń nosił?

Trzecie pytanie główne. Czy Michał Sadowski winien jest, że w powyższym czasie i miejscu, nie przykładając bezpośrednio rąk, ani współdziałając czynnie, przez poradę, nauczanie, pochwałę i przez wręczenie pistoletu brauninga rozmyślnie spowodował Stanisława Trudnowskiego, który już powziął był zamiar pozbawienia Stanisława Rybaka życia, do spełnienia czynu Stanisławowi Trudnowskiemu zarzucone go pierwszem pytaniem głównem opisanego?

Czwarte pytanie główne. Czy Michał Sadowski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia państwu szkody w sprawie wymagań sprawiedliwości, przez poradę, nauczanie i pochwałę rozmyślnie urządził i wywołał, że Wacław Furmańczyk, słuchany jako świadek w dniu 12 i 13 września i 4 października 1910 przed sądem karnym w Krakowie w sprawie karnej Stanisława Trudnowskiego, złożył fałszywe zeznania bez przysięgi?

Piąte pytanie główne. Czy M. Sadowski winien jest, że dnia 8 sierpnia 1910 w Krakowie bez pozwolenia i udowodnionej okoliczności broń nosił?

Dr Marek zażądał jeszcze postawienia pytania dodatkowego w kierunku nieodpornego przymusu, czemu jednak trybunał się sprzeciwił.

Następnie zabrał głos

prokurator dr Wajda.

Na wstępie omówił on samowolny wyrok śmierci, wydany na Rybaka, z punktu widzenia procedury karnej. Do wymierzania sprawiedliwości powołany jest tylko sąd i on jedynie może prowadzić dochodzenia i karać. Tymczasem od szeregu lat zdarza się w Królestwie, że na podstawie wyroków różnych tajnych trybunałów wydaje się wyroki śmierci. Pierwszem wykonaniem takiego samowolnego wyroku na gruncie galicyjskim było zamordowanie Stanisława Rybaka przez Stanisława Trudnowskiego; pomocnym w tem był mu Michał Sadowski. — Obaj oskarżeni byli członkami tajnych organizacyj w Królestwie. Trudnowski, człowiek młody, pełny sił, nie odgrywał w partyi większej roli. Umie on tylko doskonale strzelać.

Następnie omówił prokurator szeroko szczegóły zabicia Rybaka, udział w niem Trudnowskiego i Sadowskiego, ich sprzeczne tłumaczenie się w śledztwie, zeznania świadków, wreszcie sprawę namawiania Furmańczyka do fałszywych zeznań. Bez względu na motywy — mord jest zbrodnią, pogwałceniem przykazania „Nie zabijaj". Żadna partya nie może sobie przywłaszczać prerogatyw sędziego. Fakt zdrady Rybaka, choćby nawet istniał nie uwalnia winnego od odpowiedzialności. Wyroku tajnego nie można uznawać, legalizowałoby się przez to czyny zbrodnicze, spowodowałoby się anarchię moralną i polityczną. Nie wolno zresztą nikomu dla własnego ocalenia mordować bliźniego. Słowami: „Fiat iustitia, nec pereat mundus!" zakończył prokurator swój wywód.

Pismo p. Rybakowej.

Następnie odczytuje przewodniczący pismo p. Rybakowej, która tłómaczy się, że na rozprawie się już nie pojawi, gdyż nie dano jej możności dostatecznej obrony męża przed zarzutami.

Z kolei nastąpił

wywód dra Marka

Gdy po dokonaniu czynu przytrzymano Trudnowskiego i zaczęto go bić, człowiek ten zawołał: „nie bijcie mnie, zabiłem szpiega". Czy to jest zbrodniarz? Na obecnej rozprawie odstąpiono od suchej litery prawa i roztrząsano przez 14 dni pobudki czynu, rozpatrywano zarzuty zdrady Rybaka, dr Szalay oświadczył, że jeśli okażą się dowody winy Rybaka — wówczas złoży obronę. Dzisiaj ani on, ani p. Rybakowa nie przyszli na rozprawę. Czy jest to złożeniem broni, czy też szukaniem dowodów — nie wiem. Faktem jest, że dzisiaj, gdy przyszedł dzień bronienia pamięci męża i klienta — nie ma ich.

Zabójstwo Rybaka wypływa ze stosunków, w jakich nasz naród żyje w zaborze rosyjskim. Gdyby nasze władze wojskowe wiedziały wówczas to, co obecna rozprawa wykazała, gdyby miały te dowody wojskowego szpiegostwa, które są w mojem posiadaniu, to z pewnością Rybak teraz siedziałby w więzieniu.

Obwinienie Sadowskiego opiera się na zeznaniach kryminalisty Stopy; wartość jego zeznań mieliście panowie sposobność należycie ocenić.

Po krótkiej odpowiedzi prokuratora zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Po przerwie nastąpiło resumé przewodniczącego Trybunału p. Jasiewicza, zawierające pouczenie prawne sędziów i przebieg rozprawy.

Przewodniczący zanalizował wkońcu zeznania świadków, którzy zeznali bądź korzystnie, bądź obciążająco dla Rybaka. Wkońcu zastrzegł się przewodniczący przeciw porównywaniu procesu Trudnowskiego z procesem Dobrodzickiej i z powstaniem polskiem.

Następnie udała się ława przysięgłych na naradę.

Werdykt.

Powróciwszy z narady, sędziowie przysięgli przez usta swego przewodniczącego p. Butrymowicza, ogłosili następujący werdykt:

Na pytanie I główne 7 głosów „nie" 5 głosów „tak".

Pytanie dodatkowe odpadło.

Na pytanie II. główne 5 głosów „tak" 7 nie

Na pytanie III. główne 12 głosów „nie".

Na pytanie IV. główne 1 głos „tak" 11 głosów „nie"

Na pytanie V. główne 12 głosów „nie".

Werdykt na sali przyjęto oklaskami.

Wyrok.

Na tej podstawie Trybunał ogłosił wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Prokurator dr Wajda zgłosił co do Trudnowskiego, zażalenie nieważności.

Panie z sali obrzuciły oskarżonych kwiatami

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Olga z Wernerów Horoszkiewiczowa

żona b. dyrektora kolei państw.

urodzona w r. 1846, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27 marca 1911 r.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku z domu żałoby przy ul. Siemiradzkiego L. 12 odbędzie się we środę dnia 29 b. m. o g. 4 popołudniu.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 30 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

2680 1 2

Eugenia Felix
Arnold Weinsaft
zaręczeni.
Andrychów. Kraków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·47. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·55. Akcye austr. zakł. kred. 673·—. Akcye węg. zakł. kred. 846·—. Akcye Anglobanku 332·—. Akcye Unionbanku 632·—. Akcye Bankvereinu 556·50. Akcye Länderbanku 535·—. Akcye kolei państwowych 754·25. Lombardy 112·—. Akcye fabryki broni 0·—·—. Akcye tytoniowe 338·50. Alpiny 831·—. Rima-Muranyi 685·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2702·—. Losy tureckie 256·—. Ruble 253·75. Skoda 567·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 28 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 211·50. Tow dyskontowe 198·12.
Usposobienie: spokojne

Giełda warszawska

Warszawa, 28 marca.
4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 470·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 278·— rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 880·—; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 282·— rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 28 marca. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·60 do 11·61; pszenica na maj 11·41 do 11·42; pszenica na październik 10·78 do 10·79; żyto na kwiecień 8·18 do 8·19; żyto na październik 8·01 do 8·02; owies na kwiecień 8·44 do 8·45; owies na październik 7·16 do 7·17; kukurudza na maj 5·60 do 5·62; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·78 do 13·85.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie ospałe, piękna.

[illegible] Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.